

NORDA



DZIENNIK BAŁTYCKI

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Nr 2/91 3 lutego 1997 r.

Przegląd Zespołów Kolędniczych w Sierakowicach

Kielki i Wicherki najlepsze

Pierwszy przegląd zorganizowano w 1991 roku. Było skromnie. Zaledwie siedem zespołów z sierakowickiej gminy wzięło w nim udział. Nikt nie spodziewał się, że kolejne lata przyniosą taki jego rozkwit. Wiadomo było tylko, że inicjatywa jest znakomita, tak jak i większość podejmowanych w tej gminie.

Wójt Tadeusz Kobiela, wicewójt Maria Dyczewska, dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury Irena Kulwikowska, kierowniczka teatru „Bina” Barbara Klawikowska, kierownik znakomitego zespołu folklorystycznego Sierakowice Zygmunt Miotk - wszyscy to Kaszubi mający wiele serca dla kultury swojej Tatzëżny. Można by wymienić cały szereg innych osób z tej gminy, które nie szczędzą wysiłków dla kultywowania języka ojców. W sukurs im dzielnie przychodzi nie-Kaszubi, którzy tu odkryli wartości godne największego szacunku. Najlepszym przykładem jest Janina Kwiecień, twórczyni (wraz z drem Kazimierzem Kossak - Główczewskim) Podyplomowego Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej.

W bieżącym roku, 18 i 19 stycznia odbył się już VII Przegląd Zespołów Kolędniczych. Tradycyjnie już przyjechało nań około 30 zespołów. Przez dwa dni rywalizowano w dwóch kategoriach: widowisk teatralnych i jasełek. W pierwszej zwyciężyły ex aequo Wicherki z Kamienicy Szlacheckiej i Kielki z Kiełpina.

Wicherki zaskoczyły liczną zebraną widowńię przede wszystkim oryginalnością pomysłu. Zaprezentowały „Diabelską rozgracjã”. Barbara Klawikowska, członek jury, stwierdziła, że tak sympatyczne piekło ukazane przez diabelki z Kamienicy, a przygotowane przez Teresę Wejer, nie byłoby chyba żadną karą. Spektakl oparty był na scenariuszu Aleksiego Peplińskiego z Łyżniewa. Drugiego dnia zdecydowanie najlepsze były dzieci ze Strzepca w gminie Linia (Wejherowskie). Dobry tekst Brunona Szpicy z Luzina, świetne przygotowanie i autentyczna gra nie pozostawiły cienia wątpliwości, kto tego dnia był najlepszy.

- Poziom jest zadowolający, szczególnie cieszy coraz to szerszy zasięg konkursu. Przyjeżdżają grupy zarówno z południowych krańców Kaszub, jak choćby świętyni zespól z Nowego Klincza, jak i z północy. - powiedziała przewodnicząca jury Teresa Lasowa, etnograf i dyrektor Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich. - Trochę może szkoda, że widowiska coraz bardziej odbiegają od autentycznych form znanych od dawna na ka-



Zespól Kielki

szubskich wsiach, takie jak przed paru laty na sierakowickiej „binie” prezentowały jeszcze dzieci z Żelistrzewa, czy ze Strzelna. Teksty są bardziej dostosowywane do wymogów sceny i współczesnego widza - dodała.

Konkurs jest przedłużeniem świąt bożonarodzeniowych dla mieszkańców gminy i widzów.

W Sierakowicach mówią, że u nich święta trwają nie dwa dni lecz dwa tygodnie i dłużej. Zainteresowanie i wzrastająca liczba uczestników świadczą o żywotności, a w niektórych przypadkach o odradzaniu się niektórych pięknych obrzędów kaszubskich. To właśnie był główny cel organizatorów przeglądu.

Jan Antonowicz

Edukacja regionalna

Alternatywa dla szkoły

„Nigdy, do tej pory, nie było tak dobrych jak obecnie warunków dla pojawienia się nowych rozwiązań edukacyjnych nakierowanych na wyzwolenie się człowieka z ograniczeń struktury społecznej, ale też nigdy nie istniało tyle szans na umocnienie się strukturalnie szkoły tradycyjnej nakierowanej na strukturę społeczną oraz myśli teoretycznej ją adorującej. Żyjemy w czasie przełomowym”.

Słowa te napisane zostały przez Kazimierza Kossak-Główczewskiego w eseju „Przeszkody i nadzieja zaistnienia edukacji regionalnej a transformacja społeczna”, który znalazł się w wydanej w 1995 roku książce „Jana Drzeżdżona nie dokończony tryptyk społeczny a edukacja regionalna”.

Rok 1989 zapoczątkował transformację ustrojową państwa. Niewątpliwie proces ten dotknął również problemu szkolnictwa i edukacji. Na przełomie kilku ostatnich lat powstało gro szkół prywatnych, społecznych, które stały się alternatywą dla skostniałych i ciężko reformowalnych placówek publicznych.

Do głosu doszły także tacy ludzie, jak Jan Drzeżdżon czy Kazimierz Kossak-Główczewski. Ten ostatni pisał: „Edukacja regional-

na posiada sens ogólnoludzki, przyjmujemy bowiem, że region jest światem ogólnoludzkim (...). Istotą edukacji regionalnej jest powrót do domu, do źródeł życia każdego człowieka, do źródeł jego etyki i jego języka, a więc do źródeł kultury domowej, lokalnej, regionalnej, narodowej i ogólnoludzkiej”.

Jan Drzeżdżon zaś, zajął się dramatem dziecka kaszubskiego wstępującego w progi szkoły. „Zadaniem szkoły - pisał w eseju „O edukacji dziecka na ziemi kaszubskiej - powinno być zachowanie kultury kaszubskiej, dopiero wtedy skończy się dramat dziecka wstępującego w jej progi. Jest to pierwszy stopień do zachowania swojej tożsamości i zbudowania jej autentyczności. Czyżby trzeba aż nadludzkich sił, aby tego do-

konać? Część przynajmniej ludzi uświadamia sobie, iż jest to jedyna droga od uniknięcia ogólnej katastrofy. Nie burzyć delikatnej materii, z którą przychodzi dziecko do pierwszej klasy. Zachować jego zaufanie, ciszę domową, barwę głosu matki, pierwsze doznania, gdy styka się z rodzeństwem, z naturą, ze słońcem. Wydobyć również to, co ukształtowało się u niego przez wieki, a czego nazwać się nie da”. Drzeżdżon patrzy na dziecko, nie jak na przedmiot, który należy poddać bezwzględnej obróbce, ale jak na człowieka, z wszystkimi jego problemami, radościami, wadami i zaletami. Odkrywa w każdym jego tożsamość i indywidualność, której trzeba strzec i pomagać w jej realizowaniu. Takich postaw potrzeba nam więcej.

Wychodzą im naprzeciw inicjatywy podejmowane coraz częściej przez różne środowiska i instytucje. Należy do nich Uniwersytet Gdański, na którym od kilku lat istnieje lektorat języka kaszubskiego, a od niedawna działa Podyplomowe Studium Edukacji

Regionalnej i Alternatywnej kierowane przez K. Kossak-Główczewskiego. Studium lada dzień rozpocznie kolejny semestr. Tym razem na miejsce wykładów wybrano Wejherowo (wcześniej były to Sierakowice). Duża w tym zasługa tamtejszego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z jego prezesem Bernardem Hincem. To właśnie w siedzibie oddziału, Domu Kaszubskim, odbywać się będą zajęcia. Dla wielu nauczycieli otwiera się możliwość doskonalenia zawodowego w niewielkiej odległości od miejsca zamieszkania. Naukę sfinansują gminy, to w ich gestii jest przecież szkoła. Radni wielu samorządów zrozumieli, że opieka nad placówkami oświaty nie może sprowadzać się jedynie do latania dziur w dachu. Z doświadczeń, jakie nabyli już organizatorzy Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej wynika, że współpraca uczonych, nauczycieli i samorządowców, to właściwa droga dla szkoły na Kaszubach.

Łukasz Jabłoński

Wołodymyr Sosiura

Kòchac Ùkrajina

Kòchac Ùkrajina jak słuńce, kòchac
Jak wiatër ë trówë, ë wòdë...
W szczestlëwym czasu ë w mërgnienim
redotë,
Kòchac ò pòrze jaczi jesz ni ma

Kòchac Ùkrajina w spikù ë na jawie,
Wësniwac tã swòjã Ùkrajina,
Snòzotë ji wiecznëch żewòtów ë nowòtów
Ë ji słowiańską mòwã.

Westrzódkã bratnëch nòrodów, gãstã
ògardów słów,
òna swięcy sã nad statatama...
Kòchac Ùkrajina całim swòjim sercã
Ë wszëtczima swòjima dokòzama.

Dlò naj òna na swiece le jedinò je, jedna
W prastòrëch lubòtnëch czarziństwach...
Òna je w gwiondach ë òna je na wierzbach
Ë w kòzdim bicym serca,

W kwiòtkù, w ptòszkù, w fiskawicach,
W kòzdim piòseczkù, w mësłë,
W dzecnym kòchùkanim, dzëwczëcëch
òczach,
Ë w czerwiennym szemarzenim fanów

Jak nen czerz, co sã pòlił, a nie spòlił
Żëje na stëgnach ë w dábòwcach,
W zòlu syrenów ë na wałach Dniepru
Ë w nëch pùrpurnëch chmùrach

W grzimie kanónów, co rozriwają w,
përzënë
Cëżyńców w zelonëch mùndurach
Na bagnëtach, na wiele naj' przestëch
drogach
Na zymkù w jasnoce, ë jistnoce.

Hej, knòpie! Pùsti bądze dlò ni twój
smiëch,
Ë lżë, ë wszëtkò mdze do zgùbë...
Ni mòzesz kòchac jinëch nòrodów,
Żlë tã nie kòchòsz Ùkrajinë!

Hej dzëwczã! Jak ji niebò je mòdré,
Tak tã kòchòj ji kòzđã minutã
Mùlk nie bądze ce chcòł,
Żlë tã nie kòchòsz Ùkrajinë...

Kòchac w ùcemiãdze, w miłoce, w biòtce,
Jak piesniò, co lecy gwiondowato...
Całim sercã kòchac swòjã Ùkrajina
- A na wiedno më z niã bądzemë!
1944

Z ùkrajinszcégò przetłomaczil
Stanisław Janke

Przed stalatną roczëznã ùrodzeniò sã wiòldzégò ùkrajinszcégò pòëtë Wołodymyra Sosiurë (1898 - 1965) w Kijowie rëchtują ksążkã z tłomaczënkama jegò wiërzëtë „Ljòbic Ukrainu“ na sto jãzëków swiata. Kaszëbsczi przëłożënk mdze jednym z nëch sto.

Muzeum Ziemi Puckiej zaprasza

Jedną z placówek, które gromadzą skarby dziedzictwa kulturowego Kaszubów, jest Muzeum Ziemi Puckiej w Pucku. Powstało ono w roku 1972 i nazywało się wtedy Stacją Gromadzenia Dóbr Kultury i Upowszechniania Wiedzy o Regionie.

Swoją obecną nazwę muzeum otrzymało na początku lat osiemdziesiątych. Baza jaką dysponuje to placówka to XVII-wieczny budynek dawnego szpitalika, przylegający do niego XIX-wieczny dom mieszkalny

i równie stara kuźnia oraz kamienica mieszczańska przy puckim rynku. Pod swoją opieką ma także Muzeum Ziemi Puckiej gburką zagrodę w Nadolu nad Jeziorem Żarnowieckim. W ciągu roku zagłada do tych miejsc

od 15 do 20 tysięcy zwiedzających. A jest czym się zainteresować.

Do stałych ekspozycji należą m.in. zbiory pochodzące z prac archeologicznych na terenie Pucka i najbliższej okolicy. Można się z nich dowiedzieć wiele o najdawniejszych dziejach pierwszego portu Rzeczypospolitej. Interesująca jest także wystawa prezentująca wnętrze domu mieszczańskiego. Kiedy się patrzy na zgromadzone w kamienicy przy rynku meble, chciałoby się przenieść w czasy o sto lat wcześniej. W szpitaliku i w przyległych do niego budynkach można natomiast poznać warunki życia i pracy puckich rzemieślników. Jest pięknie urządzone mieszkanie, warsztat krawiecki, warsztat szewski, sieciarnia, kuźnia i warsztat stolarski.

Uczniowie okolicznych szkół mogą w Muzeum Ziemi Puckiej uczyć się historii swojego regionu. Z myślą o nich przygotowano kilka tematów muzealnych lekcji. Są to m.in.: „Życie codzienne na Kaszubach”, „Puck pierwszym portem Rzeczypospolitej” czy „Morski Dywizjon Lotniczy w Pucku”. Ponadto Muzeum Ziemi Puckiej organizuje wiele wystaw czasowych.

Obecnie trwa jeszcze wystawa „Kowalstwo artystyczne”, na której zgromadzono wyroby 34-letniego kowala z Jastarni Antoniego Rotty. Kilkanaście prac tego niezwykle zdolnego artysty szokuje precyzją wykonania. Ciekawie zapowiada się także planowana na marzec wystawa zatytułowana „Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa”. Złożą się na nią prace rzeźbiarzy ludowych z wielu zakątków Kaszub.

W najbliższą niedzielę, 9 lutego, w muzeum zorganizowana zostanie wieczornica poświęcona pamięci generała Józefa Hallera z okazji kolejnej rocznicy Zaślubin Polski z Morzem. Będzie na niej zaprezentowany olejny portret Dowódcy Błękitnej Armii, który znajduje się jak dotąd w rękach prywatnych. Jednakże Elżbieta Lewandowska, dyrektor Muzeum Ziemi Puckiej, nie kryje iż nosi się z zamiarem jego zakupu. By jednak muzealne zbiory mogły się wzbogacić potrzebni są sponsorzy.

Warto wybrać się do Pucka, a w ramach takiego spaceru zajrzeć do tamtejszego muzeum.

Artur Jabłoński

Gôdómë pò kaszëbskù VII

Lekcëjô IX

Knôpi sedzą so na trapach ë rozpôwiôdają.

A: Jak të to rzekł, że të lubisz farwné fiatë?

B: Nié fiatë, le kwiatë.

A: Jo jô téż lubiã, a nôbarzi mie sã widzą czerwioné.

B: Jô wôlã żółté.

A: Ale, żółté auto za niczim nie wëdzdi.

B: Jô ò niebie, a të dërch ò chlebie. Mie chòdzy doch ò kwiatë a ni ò fiatë!

A: Tej më sã dogòdelë jak nen jéz z tworzã we wierzce Stanisława Janke „Spręcëzka”. Pòj do naszi szkólny. Ona ce jã przeczëtò. (Jidã do szkòłowi zalë)

B: Mòze wasnò przeczëtac mie jednã wierztã z tomiku „Krojci pójci”?

Szkòlnò: Gwësno jo. A co to mò bëc?

A: Jemù chòdzy ò „Spręcëzka”, bò më sã ni mòzëmë richtich zrozmi(c). On prawì ò kwiatach, a jô ò fiatach.

Szkòlnò: Nè tej slëchòjta.

Ròz twòrz z jezã szlë na pachtã

do ògròdu jabka zdrzucac alez bëta brzadnò jachta jak twòrz zaczął drzewiã bucac

Jéz timczasã sedzòł cëchò jabka spòdalë na kòlce twòrz zażarto drzewã rëchòl jãz mù trzòskòwòło w pòlcach

Jak jezowi sã sprzikrzëło pòszedł z jabkama do jómë bëne pòchniòło jãz miò twòrz wcyg stojòł kole bómë

Wnet jéz do sadu sã wròcył chcòł dali jabka zwëskòwac twòrz z gòrzu czësto sã skràcył i zaczął gòsno szkalowac

A: Jô terò dokùnczã - Brzëdòlu, të ju jabka jész! krziknął leno strzòskòwòło.

- Żle jô jem jéz, to te jes twòrz!

szadi zwièrz òdszczekòł smiòło.

B: Jo, ti dwaji sã tak dogòdele, jak më z Fräckã.

Szkòlnò: Nè widzyta wa. Czasã trzeba na sã slëchac. A jô jem cekawò czë slëchają nas do-brze naj? teleobzërnice? Jezlë jo, tej gwësno nie mdze jima cãzkò wëzgòdnac, co to je bòma. Taczì je nasze zapitanie: Co to je bòma? A terò ju przëszedł czas sã òddzãkòwac.

Razã: Do ùdzrzeniò.



Kustosż muzeum, Józef Roszman.

Fot. Ryszard Hinc

Augustyn Klemens Hirs

Żęcé karwasza

Wicków Józ k z Kòtczégò Ròwù pòd Strzëpczã spòł sòbie w nòlepsze, chòc slùnce ju stojàło na trzech chłpów wësòk. Tej mëmka w kùchni, gdzie spòł, letkò zrëszëła na nim pierzëną ë rzekła:

-Wstawòj Jòzkù, bò ju je czas kròwë nëkac w pòle.

Knòp ale spòł dali. Wnym dò kùchni włòzł tatk, cò z rena w chłwëcie futròwòł kònie i je szròpòwòł. Ten zawrëszczòł:

-Wstawòj zgnilusu z wërów i flòt nêkòj kròwë na wëdã, bò ònë sò ju mają z głòdu pò sztkëù ògònów ùzartë!

Jòzk nie chcòł, żebë kròwë sò ùzartë całë ògònë, dlòte wëlòzł z wërów, w misce z wòdã wëcarł òczë ë òbcarł kùnc nòsa, le Bòze bròni, żebë nie męc ùszì. Zjòdł talërz rzanëch krëpów, chtërne mëmka z rena ùwarzëła, zalònëch mlëkã, dò taszë delë mù sztkë czòrnégò rzanégò chleba ë bëł paròt. Z chłëwa tatk wëpùscòł kròwã w czòrnò-bidłë plachcë, zwòną „Czòrnã, pònemù drëgã kròwã zwòną „Mëszkã”, za nima na sztiwnëch nògach wëlazłò bestré celã, cò dzys pier-szi ròz miałò jic w pòle na pazãc, pònemù òwca z dwùma jagniatama. Knòp widzòł, że tò le bëła takò gòdka, bò kròwë doch mają całë ògònë. Całą tã rôtã Jòzk z psã Mòpim nêkòł w pòle na wëdã, a ni mielë dalek. Z rena, czëj tròwa jesz bëła mòkrò òd ròsë, kròwë ë òwcë dòbrze żarłë i pò jaczich dwùch, trzech gòdzënëch bëłë nazartë, ległë ë zacząłë dzëgawic, le z celëcã miòł Jòzk ùzercë, bò wiedzò chcałò òn òbòczëc, cò tò taczëgò tam ròsëc przë wëdze, a tò bëłò zëtkò, bülwë abò kùrmùr. Mòpi nie chcòł celëca kàsëc, le szturòł gò nòsã, a òn ò nie ùcëkałò, dlòte Mòpi zdròł na knòpa, jakbë sã pitòł: Cëz tu dali ròbìc? Jòzk mùszòł sòim celã nawròcëc. Czëj kròwë lezãłë ë dzëgawilë, tej Jòzk wëcygnął ze skwiedzì, chtërna miòł sò tu przëszëkòwòne - grëbã ksãgã z òbròzkama. Bëlë tò „Żëwòtë wszëtczë swiatëch” ë zaczął czëtac. Żëwòtë te òn znòł prawie na pamiãc, ale czëtòł, bò cò jinszëgò miòł òn tu ròbìc? Czëj pò kròwach ë pò slùncu Jòzk widzòł, że wnet mdze pòlnie, schòwòł dò skwiedzì ksãzkã, zebròł swòje karnò ë nêkòł gò dòdòm.

Dzys, w piãtk, tò dalò na pòlnie bülwë z kwasnym mlëkù, sztcëczk sledza

w òcce z cëbùlã, a bülwë mëmka pòsëpała dròbnò pòsekònym lëczkã. Pònemù zaczął sã szëkòwac dò szkòłë. Terò mëmka przëpilòwa, żebë sã dòbrze ùmil, ùszë téż, delë mù lepszë òbleczënie, wzał swòje aczi-paczi, a tej nêkòł, bò dò szkòłë bëł sztkë dròdzì.

Szedł ród, bò miòł mitkã głòwã dò ùczeniò, a dòch sã téż i przë kròwach ùczil, le ze spiwã ë gimnastikã miòł përnã jadłòbë. Czëj òn zapspiwòł w chłwëcie, tò jãz mùchë ze scanë spòdiwalë abò wëriwalë bütën. Czasã, czëj szkòlny zròbił pòwtòrkã, to le Jòzk miòł pòlc w gòrze, a nëga, jaczich szterdzëcë knòpów ë dzewùsów, co sã razã ùczëlë, ród bë sã schòwòł w mëszã dzurã. Za to na przerwie, colemałò, kòzdegò dnia, szkòlny wëjãł z taszë zlotégò, dòł gò Jòzkowi ë rzekł: Szustnij le dò kròmù ë przënies paczka „Pòmòrzczich raritasów”. Paczka ta kòsztowòła òsmë dëtków, a dwa dëtczi nëdzi, szkòlny wiedzò òstawil Jòzkowi. Za te dwa dëtczi i za pòlc w gòrze, czëj szlë dodòm, knòpi tej sej wdrazòwelë Jòzkowi, bò mielë cwiardë lepë dò ùczeniò, ale wiòldzë ë grãdë piãscë do walenio. Tak to szło wiedzò, dzëni pò dniu.

Czëj Jòzk kàsëc wëròsl, tej urzãdzyl gò tatk razã ze starszim bracynã ù jednégò wikszëgò gbùra w Sëchi Gòrze. Jòzk znòwù pasł tu krowë, le miòł jich tu, bez celãt, cos kòle duca. Starszi brat robił wszëtkò, co gbùr mù rzekł, le w kònie nie dòł mù gbùr nigdë robic, a miòł je dwa jak szafë. Gbùr ten miòł parobka i karwasza, bò z biãkã swòjã ni mielë zòdnëch dzëcy.

Czëj Jòzk przëszedł tu pierzi ròz dò szkòłë, tej szkòlny mù kòzòł na tòflë naskriblëc swòj przëzwësk ë miono, żebë wszëtczë dzëcë wiedzãłë jak sã zwie, a tej szkòlny gwës chcòł wiedzëc, jak ten knòp skribli.

W ti szkòle bëł Jòzk znòwù nòlepszym ùczniã. Szkoła hewòtnò stojàła na pustkach, dalek òd szasëji i wiele dzëcy jãz dò dzysa nie widzãł nigdë szasëji, autòta czë banu. Jòzk z tatkã doch pòrà razy bëł w Kartuzach i wszëtkò tò ju widzòł, a jegò pierzszò szkòła bëła we wsë, dëcht przë szasëji, a tam doch tej sej jaczì autòł jachòł.

W drëdzim rokù swòji bëtnòscë ù gbùra, Jòzk dwa razy w tidzeniu chòdzył

na nòukã, a do kòscoła bëło tu dosc dalek. Czëj Jòzk szedł dò szkòłë abò na nòukã, tej krowë za niégò pasł jegò starszi brat. Ni mielë tu psa, gbùr miòł je dwa czë trzë, le te lezãłë przë büdze, ùwiãzònë na lincuchù, a krowów pewno pasc nie rozmialë. Jòzk wnet zmerkòł, że czilë krow lepì sã pase jak jednã czë dwie, bò trzimalë sã razã a wëdã miałë lepszą jak jegò knadzi doma. Flot zlecòł zymk, lato i jesëni. Òd Mòrcëna krowë ju nie szlë w pòle. Tej gòdelë:

-Cëz na zëmã zrobic z naszim karwaszã.

Gbùr wiedzòł, że jak gò dò na zëmã dodòm, tej na zymkù gò ju nie dostònie. Gbùrka rzekła:

-Miec na zëmã zòpiëcocha, to na zymkù karwasza. Tak Jòzk òstòł na zëmã ù tegò gbùra.

W zëmie pòmògòł futrowac chòwã, wërzucac gnoje, òdrzucac sniedzi, chtërnych w tich latach wiedzò wiele spadò, rznac seczkã, bò gbùr nigdë nie zaprzig kòni dò rozwerkù, skrobòł bülwë na pòlnie, chòdzył dò szkòłë. Taczich mòlich ròbòtów, chtërne òn mògł zrobic, je ù gbùra wiedzò ful. W zëmie pòrwalë mù sã bótë, bò tò ju bëłë stòrë kùrpë, tedë nie szedł òn pòrà dni dò szkòłë, jãz ne kùrpë zreperòwòł mù jaczis domòwi mëster-klepka. Ani pëtòj znòwù bëł zymk i znòwù krowë szlë na wëdã.

Jednégò dnia zjawil sã ù gbùra jaczis kùpc, chtërniemu gbùr sprzedòł jednã krowã. Nen kùpc mùszòł bëc gdzes spòd Kartuz, bò wiedzò gòdòł: „A doch”, „kò doch”, „jò doch widzòł”... Knòp sã przë nich òfertowòł, bò wiedzòł, że jemù sã nòlezi pòrà dëtków pòstrònkòwégò. Nen kùpc dòł mù jãz dwa zlotë, le mùszòł mù pòmòc krowã zaprowadzëc, a tò bëło dosc dalek. Pòczim gbùrze hãndlòwelë a pònemù pilë lëtkùp, knòp przëszëkòwòł krowã dò drodzì.

Na zymkù Jòzk pòmògòł téż bülwë sadzëc, zagarinac rëdzi, wrëczy sadzëc ë je hakòwac, a ò przëpòlnie z bratã szlë dò lasu, chtërën gbùr miòł swòj. Tu grabilë lëstë ë mech, bë w zëmie miëc sztrëjã dlò chòwë, le kòniòm scelëłë kròtkò pòcãtã slòmë.

Knòpi nie bëłë bë knòpama, żebë tej sej nie zrobilë jaczëgò wërgla. Jich

gbùr miòł wiòldzëgò kòta, chtërën pò slupie przë stòdole włòzòł na jì dak, òb lato sã na nym slòmianym dakù wëgrzëwòł, a w zëmie wërwoł w dakù jednã drëgã dzurã ë włòzòł bëne. Gbùr wiedzò gòdòł:

-Le z tim kòtã letkò, nie pòszëc gò, żebë òn pò dakù nie łazył, ale kòter robił swòje.

-Tak jednégò razu ùczapil jem gò w kùchni - rzekł karwasz a brat nozicama mù ùcãł wszëtczë krale. Tej bëło do-brze, le jednégò razu gbùrka wënëkała miotłã kòta z kùchni bütën, a tam skòczył na niégò pies, chtërën sã ùrwòł z lincucha. Kòt, jak wiedzò, na slup, le jak bëł jaczë dwa mètrë wësòk - spòdł, skòczył drëdzì i trzëcy ròz a wiedzò spòdł. Gbùr, chtërën wëszedł na pòdwòrzë, dostòł òczë jak bülwë, a tej gòdò:

-Cëz, cëz temù kòtowi je? Më jednak nie bëłë taczì głupi, żebë mù powiedzëc, cëz nemù kòtowi je.

Jednégò razu pòbòdłë sã karwaszowi dwie na wëdze, przë tim jedna z nich so szëdzilã róg. Nã, nen szëdzilã róg doch mùszòł mòckò bòlëc, a czëj jesz zaczął padac deszcz tej òna krãcëła lepã we wszëtczë stronë. Na pòlnie gbùr na to nick nie rzekł, bò wiedzòł, że na krowa wiedzò sã brała dò bòdzëniò. Terò bëł tegò kùnc.

Jednégò razu pasł krowë dëcht bliskò torfòwiska, a tej mù jedna knaga wpadła dò torfkùlë, to le tak zasziëmialò ë ju krowë nie bëło, zdzinãła pòd wòdã. Jòzk mësłòł, że ju je pò knadze, le w nym òna wëplënała na wierzch i zaczęła drëwac dò brzëgù, tam gdzie stojòł karwasz. Knòp chwòcòł jã za linã, na chtërny miała na karkù jãkã mèter dlugã pòlkã, chtërna glingòtała jì midze przëdnyma szpërama ë bëła zòwadã przë chùtczim bieganim. Knaga nie bëła takò głupò. Nòprzòd wëstawilã dò gòrë jednã przëdnã szpërà, pònemù drëgã, pòmògła so tilnyma szpërama. Knòp cygnął za nã linã na karkù, szëczëscym, że w nym mòlu nie bëło za głãbòk, wnet knaga bëła na wierzchù, a czëj na pòlnie karwasz nêkòł krowë dodòm, to na knaga bëła ju sëchò tak, że gbùr nick nie zmerkòł.

W tim rokù przed żniwama karwasz bëł wëpisòny ze szkòłë, a bëł téż przëjãti.

Przed żniwama ùmarł sãszòd naszëgò gbùra. Bël to jesz czësto młòdi chłop, le ta Sëchò nie pitò, bierze òd stronë. Gdòwa pò nym gbùrze ni mògła dlugò bëc sama, na taczim gbùrswie wiedzò nòt je chłopsczi rãczy. Gdowa wëdzrãła so brata karwasza, bò widzãła, że bëł to parobk stacëzny, forsz bëniel, robòcy, wieczorama i w niedzielã sedzòł doma, nie pil ani nie pòil, tak brat karwasza miòł leznosc wzenic sã, bëc wnet żeniãfim chłopã ë zacht gbùrã, le w tim czasie dostòł òrdel i w jeseni szedł dò wòjska. Tak to w żëcim biwò. Taczëznã mò pierzëznã przed ùdbama lëdzczima. Karwasz òstòł sòm ù negò gbùra.

Na drëdzì rok òn znòwù pasł krowë, le mùszòł terò robic wiele z tegò, co przedtim robił jegò brat. Pròwdac, bëł starszim, ju przëjãtim ë wëpisònym ze szkòłë, gbùr mù wicy płacył, le to bëło jemù dëcht grãdo.

Jednégò dnia gbùr pòstòł karwasza z klëkã dò Macha. To tu bëło pòkrãtnò zrobionë. Klëkã przëniòsł nòblëzszì sãszòd, a zaniësc jã mùszelë nië dò drëdzëgò blisczëgò sãsada, le dosc dalek, dò taczëgò Macha. Mach bëł to chłop wësoczi i cenci jak jaczis szach, dlòte gòdelë na niégò le Szach-Mach. Karwasz dòł Machowi klëkã ë chcòł drogã jic nazòd, le Mach pòkòzòł mù prosto ë rzekł:

-Chto tu dò mie przënzde, ten mòzë jic wiedzò prosto, bez żëto czë radelã.

Gbùrka rzekła: -Taczì pòkrãtny ten Szach-Mach wiedzò je, a tej dzëwi sã, że lëdze sã z niégò smiejã.

Czëj karwasz skùnczil szësnòscë lat, tej tatk wzał gò dodòm, bò rzekł:

-Do paseniò krów të jes ju za stòri, mdzësz mie doma pòmògòł w kònie robic.

Tegò rokù w sëwniku Hitler ë Stalin napedlë na nasz kraj i wszëtczë lëdzczë ùdbë szlë w përzëniò.

Gminy kaszubskie

Od dłuższego już czasu toczy się dyskusja nad programem decentralizacji naszego państwa. Mówi się o 12, może 17 samorządowo-rządowych województwach i samorządowych powiatach. Zapis o tych ostatnich został jednak wykreślony z projektu konstytucji przyjętego przez komisję konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego. Nie będzie nad nim także w najbliższym czasie debatował rząd. Niektórzy politycy proponują, by w tej sprawie, na drodze referendum, wy-

wiedziato się całe społeczeństwo. Jak sprawa powiatu się zakończy trudno dziś wyrokować. Na szczęście mamy silne i samorządne gminy. Mianem kaszubskich gmin możemy określić ponad czterdzieści jednostek samorządowych w Gdańsku, Słupsku i Bydgoszczy. Chcemy na łamach „Nordy” zamieszczać ich krótkie charakterystyki. Zaczynamy od Sierakowic. Za tydzień będą Kartuzy, a potem Władysławowo.

Sierakowice

Gmina Sierakowice zajmuje obszar 185 kilometrów kwadratowych. Na terenie tym mieszka około 15 tysięcy osób. Wieś Sierakowice, bardziej przypominająca miasteczko, jest stoli-

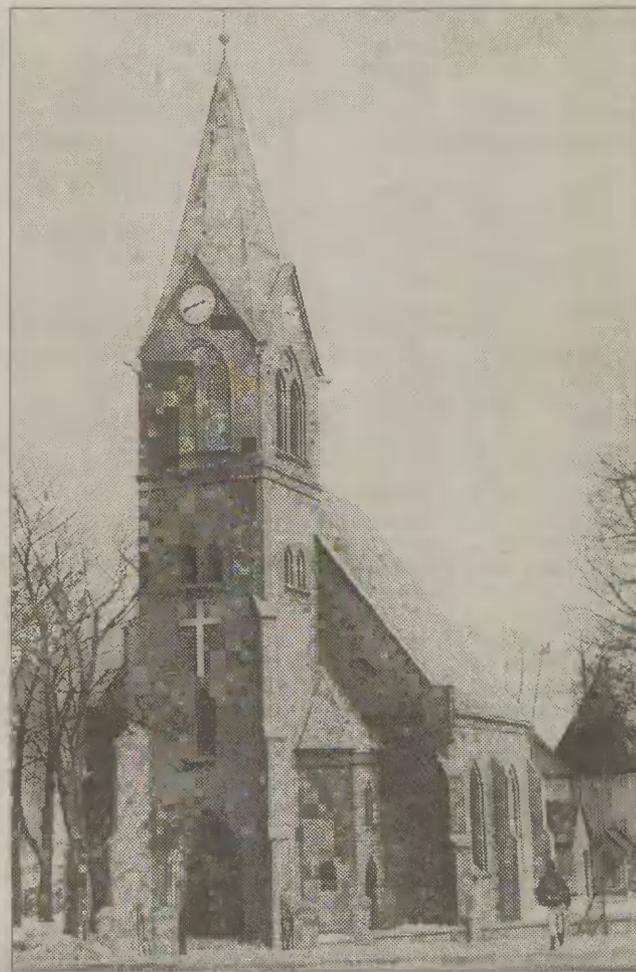
lowe. Wieś jest prawie całkowicie skanalizowana, a ścieki odprowadzane są do miejscowej oczyszczalni.

Oprócz Sierakowic do największych skupisk ludności na-

Gowidlińskie, Kamienickie i Długie - bogate są w różne gatunki ryb. Najczęściej spotkać tu można sieję, sielawę, okonia i płoć. O czystości wód świadczy duża liczba raków. Urokliwe za-

są Polską. Przed rodzinnym domem językoznawcy i dramaturga stoi poświęcony mu obelisk, na którym widnieje napis: „Może mi kiedyś policzą Kaszuby, żem je tak kochał, tak się dla nich trudził”. Inny kamienny głaz akcentujący kaszubskość gminy usadowiony jest w centrum Sierakowic. Widniejące na nim „Kaszubskie nuty” zwane inaczej „Abecadłem kaszubskim”, są w repertuarze licznych kaszubskich zespołów. Nieopodal znajduje się zabytkowy parafialny kościół pod wezwaniem św. Marcina z początku XIX wieku. Charakteryzuje go drewniane prezbiterium i część nawy głównej, zaś pozostała część nawy i wieża dobudowane zostały z czerwonej cegły u zarania naszego stulecia. Do turystycznych ciekawostek można także zaliczyć stylizowaną chatę kaszubską i stojącą przed nią rzeźbioną kapturkę w Bąckiej Hucie.

Placówką animującą życie kulturalne w Sierakowicach jest Gminny Ośrodek Kultury. W jego pomieszczeniach znalazło miejsce Muzeum Ziemi Sierakowickiej. Znajdujące się tam eksponaty ukazują dawne życie codzienne, obrzędowość i sztukę ludową Kaszubów. Specyficz-



Kościół p.w. św. Marcina z 1820 r.

Fot. Bogusław Nieznański

na dziedziną tej sztuki jest rogarstwo, a najbardziej znanym rogarzem w całym regionie był zmarły przed rokiem Henryk Petk. Nie byłoby wyrobów z bydłęcego rogu, gdyby nie stary zwyczaj zażywania tabaki.

Pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury działa również amatorski Kaszubski Zespół Teatralny „Bina”. Grupa ta znana jest z udanych inscenizacji sztuk kaszubskich dramaturgów. Główną ideą, która przyświeca sierakowickim aktorom, jest zachowanie największego bogac-

stwa naszej kultury - języka kaszubskiego. Mowę przodków pielęgnuje również najmłodsze pokolenie mieszkańców gminy. Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Tuchlińskie Skrzaty” odnosi sukcesy na licznych przeglądach i festiwalach. Najbardziej uznanym krzewicielem rodzimej kultury jest niewątpliwie Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”, będący prawdziwym ambasadorem gminy w kraju i za granicą.

(aj., ep.)



Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach.

Fot. Maria Tokarska

ca gminy położonej na terenie Szwajcarii Kaszubskiej w zachodniej części województwa gdańskiego. Krzyżują się tu ważne drogi krajowe i wojewódzkie. Jeden z tych szlaków komunikacyjnych łączy Gdańsk ze Słupskiem. Z Sierakowic łatwo można dojechać do Kartuz, Lęborka czy Bytowa. Prężnie działający samorząd gminy wkłada dużo wysiłku w modernizowanie lokalnych dróg. W ostatnich latach przebudowano sierakowicki rynek, gdzie powstał funkcjonalny parking i nowoczesne centrum han-

leją: Gowidlińskie, Tuchlińskie, Puzdrowo, Łyśniewo, Mojsz, Kamienica Królewska i Załakowo. Czwartą część powierzchni gminy zajmuje Kaszubski Park Krajobrazowy z przepięknymi lasami, wzgórzami i jeziorami. Kompleksy leśne kryją w sobie wiele unikatowych gatunków roślin i zwierząt. Prawdziwymi perłami są rezerваты: „Kurze Grzędy” - miejsce lęgowe żurawia oraz „Żurawie Chrusty”. W okolicach Sierakowickiej Huty bierze swój początek malownicza i wartka rzeka Słupia. Jeziora - do największych należą

kątki, czyste powietrze i wody zagubionych wśród pól i lasów jezior, pozwalają na wspaniały wypoczynek ludziom szukającym ciszy i spokoju, a także stanowią swoisty raj dla grzybiarzy i wędkarzy. Walory krajobrazowe tej części Kaszub stwarzają bardzo dobre warunki do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej i samochodowej.

Ludzie jednak nie żyją tu tylko z turystyki. Na słabej ziemi (5, 6 klasa) poza typowymi uprawami, takimi jak ziemniak czy żyto, dominuje truskawka. Ostatnio popularna jest w gminie hodowla drobiu. Funkcjonuje tu 36 dużych prywatnych ferm drobiarskich. Sierakowiczanie zajmują się także handlem i rzemiosłem. W sumie na terenie gminy zarejestrowanych jest 650 różnych przedsiębiorstw.

Powiewające nad sierakowickim rynkiem flagi: białoczerwona, żółta z czarnym kaszubskim gryfem oraz niebieska z herbem gminy; symbolizują związek z Polską i Kaszubami. Nie kto inny jak wielki syn tej ziemi ks. dr Bernard Sychta, urodzony w Puzdrowie, autor znakomitego „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej” zwykł mawiać, że: „Kaszuby nie należą do Polski, one



Muzeum Ziemi Sierakowickiej.

Fot. Bogusław Nieznański



Centrum handlowe w Sierakowicach.

Fot. Maria Tokarska

Tak to bëło II

Janek

Janek bëł jész kawalerã. Mieszkòł ze swòjima starszima ò razã òni gòspòdarzëlë. Jednégò dnia na jeseni òjc sã przewrócył jak niòsł w czapie seczkã dlò krów. Na szczescie Janek miòł auto. Chùtkò wsadzëlë gò w nie z mëmkã i flot zawiòzł gò syn do szpitala.

Doktòrze wëbadërowelë òjca i òrëklë, że to bëł wëlew krwi do mùskù i òn mùszlì òstac w szpitalu. Chto wië czë bądze mògl jész chòdzëc. Jak do niégò chto przëjedze, tej niech mù gòdò same dobre rzecze, zebë òn sã nie jyscyl, a bròń Bòże nie znerwòwòł.

Przeszëlë dwie niedzele, zdrowie òjca na teli sã pòprawiło, że òrdinator rzekł mëmce, że jak tak dali pùdze, tej mòże za jacze dwie niedzele pùszcza gò dodòm. Janek ò mëmka baro sã ùceszëlë, bò chòc biëda ù nich z kãta nie wëzera ò co kãsk z piëndã do doktóra jachelë, a i czasã jakã kùwertã w czeszeniù wsënãlë, tak tatka chcelë miec doma.

Minãł jész tidzëń.

Janek jak co dzëń pòdkscacył w pieckù òd centralnégò grzaniò ò szedł do chòwë. Opòrzãdzył wszëtkò ò chòc jész dołozëc do piecka, ale jak tam włòzł, tej czësto zglëpiòł. Kòcòł z wodã bëł cali rozpãkli, pieck rozsadzony ò wëgasił, na zemi bëło fùl wodë. Na szczescie mieł doma ùszpòrowónë kãsk dëtków. Janek chùtkò sã przezeblòkł, wzał dëtczi, sòdl w auto i jachòł kùpic pieck. Ale jak na zlosc, taczich prawie nie bëło. Pò dwùch dniach ùdało mù sã kùreszce kùpic. Przewiózł gò dodòm ò jachòł za mëstrã, zebë mù gò jak nòchùtczi wërchtowòł. Dëtkòw nie żalòwòł. Mëster òbecòł przëjachac ò jednòsti. Dochòdã dwa dnanòst, pòzni pierszò... doma jak w lodzarni, a mëstra jak nie bëło, tak nie bëło. Janek kùrzil cygareta za cygareta.

Nareszce mëster przëjachòł. Bëło ju kòle szòsti wieczòr. Młòdi gòspòdòrz bëł czësto òbarchniali òd ne czekaniò, cygaretów i nerwów. Wzãlë sã chùtkò do robòtë i na noc mòżna ju bëło rozpòlëc. Reno tak gò mòcno bòlało w pier-

sach, że sòdl w auto i jachòł do doktóra. Ten, pò zbadërowanim, dól mù przekòz do szpitala. Janek nie chòł jachac, ale doktòr mù rzekł:

- Rób pan, jak uwazasz, ale proszë mi pokwitowac, że otrzymał pan skierowanie. Ja panu nic wiëcej nie pomogë. Zbadałem pana i uwazam, że obserwacja w szpitalu jest konieczna.

Janek wzał nen papiòr, przëjachòł dodòm i sã rozmiszlòł:

- Jakbë mie bëło nòt jachac do szpitala, tej doktòr bë doch nie kòzòł mi pòdpisac sã, że òn mie szcerowòł.

Pògòdòł jész ò tim z mëmkã. Razã òni ùradzëlë, że lepi jachac. Jak bądze wszëtkò dobrze, tej gò doch zarò pùszcza.

Zajachòł do szpitala i pòkòzòł nen papiòr. Doktòr gò sã jész ròz ò wszëtkò wëpitił i rzekł, że mùszlì òstac. Kòzelë mù sã przezeblec w szpitalnë ruchna. Sostra zaprowadza gò na zalã. Zakòzelë pòleniò cygaretów, ale òn doch ni mògl wëtrzymac ò nalòzł sobie plac, gdzie mù sã ùdało tej sej zapòlëc.

Drëdzëgò dnia òn sã do-wiedzòł, że dwie zale dali lezi jégò òjc. Na szczescie w nieszczescym òjc ni mògl chòdzëc, a bez brëlów dali dwierzów nie widzòł. Janek zaszedł do òrdinatora i prosyl, zebë gò jak nòrëchli wëpisòł dodòm, niglë òjc wiñdze ze szpitala. Òrdinator òdrzekł, że to nie je tak letkò, że mùszã gò jész przebadërowac.

Przeszëlë jész dwa dni, a òkròm zmierzëniò gòrãczczl nick mù nie robilë. Tej zdarzëto sã, że reno przëjachòł jégò brat, co mieszkòł w miesce. Nòprzòd òdwièzòł òjca, a pòtemù jégò. Jesz przed wizytã pògòdòł z òrdinatorã. Na wizycë òrdinator spitił sã doktòrczi, co mia nã zalã pòd sobã, czëmù Janek jész ni mò zòdnëch wëników.

Jesz tegò dnia wzãlë gò na rozmajitë badërowania, a za dwa dni wëszedł dodòm.

Zdãził przed òjcã.

Stanisław Bartelik

Wykłady kultury

Tematyka wykładów z kultury kaszubskiej poprzedzających zajęcia z lektoratu kaszubskiego
WTORKI godz. 15.45-17.15:

18 lutego 1997 r. prof. dr hab. Edward Breza - Geograficzny zasięg kaszubszczyzny

25 lutego 1997 r. prof. dr hab. Jerzy Treder - Nowe spojrzenie na prapoczątki badań nad kaszubszczyznã

4 marca 1997 r. prof. dr hab. Jerzy Treder - Historia kaszubskiego języka literackiego

11 marca 1997 r. prof. dr hab. Kazimierz Sroka - Kaszubskie tłumaczenia Biblii

18 marca 1997 r. dr Róża Wosiak-Śliwa - Język pisarzy Kaszub północnych (Alojzy Budzisz, Jan Bilot)

25 marca 1997 r. dr Róża Wosiak-Śliwa - Współczesny kaszubski język literacki (składnia Eugeniusz Gołąbka)

8 kwietnia 1997 r. prof. dr hab. Edward Breza - Nazwiska kaszubskie

15 kwietnia 1997 r. prof. dr hab. Edward Breza - Kaszubskie nazwy miejscowości

Zajęcia odbywają się na Wydziale Filologiczno-Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego, ul. Wita Stwosza.

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 31-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

NORDA
Pismo Kaszëbsczë Zemi

ANTOLOGIA

Od czasu ùkòzaniò sã na zòczãtkù lat òsmëdzëstëch „Historii literatury kaszubskiej” Ferdinanda Neureitera, ni mieł jesmë bëlnégò, abò chòc szcãtkòwégò òpròcowaniégò dzysdniowi lëteraturë kaszëbsczë. Timczasã krãg ùsòdczów kaszëbsczëgò słowa dërch rosce. Coròz to wicy Kaszëbów sygò za piòro. Wiele je westrzòd nich lëdzy młòdëch: Jarosłòw Babiñszci, Czesłòw Bërr, Adam Bigus, Artur Jabłoñszci czë Eugeniusz Prëczkòwsczi. Nie òdewstëlë tész òd twòrzeniégò taczë àutorze jak Jaromira Labùdda, Marian Jeliñszci, Stanisłòw Janke, Marian Selin, Jan Szutanbarch, ks. Róman Skwiercz czë Stefan Fikùs. Nie zëje ju nòbëlñieszi ùsòdzca rodnégò słowa Jan Drzëdzòn. Jednakò nie wszëtczë jégò dokòzë sã do dostaniò drëkã. Ju na zymkù ùkòzã sã òne w ksãzce „Kòl Biëlawë”. A czëjbë chto nie chòł zdac, mòże wzac w rãkã nònowszë dokòz wëdawnictwa „Szos”. Ksãzka ta nazewò sã „Dërchòj kròlewionkò” ò je to antologia dzysdniowi prozë kaszëbsczë. Na ji stronach nalazlë sã òpòwiòdania, gòdczi i eseje 28 autorów. Dlò wiòldzëgò dzëla z nich -

òsoblëwie tész nòmlòdszëch - je to ksãzkòwi debiut.

Wòrnota tegò ùtwòrstwa je rozmajitò. Takò, jakò je dzysdniowò proza kaszëbskò. Szkòda, że we wstãpie do „Dërchòj kròlewionkò”, jégò autor ò redaktor całoscë Eugeniusz Prëczkòwsczi, nie òkreslil cëzurë czasowi, jakã sã czerowòł przë dobòrze tekstów. Jednakò dobri i ùwòzny czëtiñc bądze wiedzòł pò przeczëtanim, że pòd słowã „dzysdniowò” krëjã sã lata òd kùñca sëmëdzëstëch do pòłowë dzëwiãczëstëch.

Wòrt je miec nã ksãzkã i razã z ji autorama miec starã dac kròlewioncë - kaszëbsczëmù jãzëkòwi - w „pafac przinë”. Chcemë miec nòdzejã, że jak napisòł E. Prëczkòwsczi, ksãzka wiñdze „naprocëm regionalistóm, aktoróm, szkòlnym i dzòtkóm, chtërny zajimajã sã rozkòscërzanim kaszëbsczëgò słowa pòprzez recytacje, pisanie, szukanië swòjich kòrzeniów w rodnym mòwie, pòwiòstce czë legendze”, ale tész że ti regionalisce wiñdã naprocëm ksãzce, abò szërzi - kaszëbsczëmù słowò i za niedługò wëdòwcë bądã miełë materiał na nastãpnã antologiã naj' prozë.

Zòczkòw Jan



Wieści z Kociewia

Kociewie jest bliskim nam regionem Pomorza. Dochodzą stamtąd interesujące wieści.

Jest tam, ciągnący się wzdłuż dolnej Brdy i Wisły od Smukaly przez Bydgoszcz i Świecie aż do Nowego, Zespół Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych. Dyrekcja tego zespołu i Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich wydały kalendarz ścienny na rok 1997 pt. „Przyroda i kultura dolnej Wisły”. Na poszczególnych jego stronach są kalendaria danego miesiąca oraz ilustracje (obraz lub barwna fotografia). A na odwrocie - interesujące artykuły o ptakach zimujących na Wiśle, o jesiotrze zachodnim, który może jest jeszcze w Wiśle, o grodziskach nad Wisłą, o tutejszych starych sadach jabłoniowych, o projektowanych parkach krajobrazowych: Kociewskim i Chełmińsko-Nadwiślańskim, o Wiśle jako korytarzu ekologicznym, o tutejszym osadnictwie holenderskim i, oczywiście, o Zespole Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych.

Drugim posunięciem dyrekcji zespołu było postaranie się o znak graficzny. U dołu wstęga Wisły, w środku fasada pomenonickiego domu podcieniowego w Chrystkowie, a u góry, niczym tęcza, napis.

Trzecia wiadomość z Zespołu Nadwiślańskich Parków dotyczy Chrystkowa. W tej niegdyś bogatej wsi położonej 15 km na południe od Świecia znajduje się pomenonicki dom podcieniowy z 1770 roku i cokolwiek przebudowane zabudowania gospodarcze. W oborze są również pochylone pozwalające na przeprowa-

dzenie bydła na poddasze, co przewidywano w czas powodzi.

Do niedawna te zabudowania popadały w ruinę. Zagrodę kupił Zespół Parków z przeznaczeniem na swą siedzibę terenową. Przewiduje się możliwie wierną rekonstrukcję tej zabytkowej zagrody.

I jeszcze jedna wiadomość z Kociewia. Planuje się powołanie Kociewskiego Parku Krajobrazowego obejmującego całą gminę Gniew oraz wschodnie fragmenty gmin Morzeszczyn i Smętowo. Lesistość tego obszaru wynosi tylko 19 proc., gęstość zaludnienia gminy Gniew - 46 osób na km kw., a np. na te-

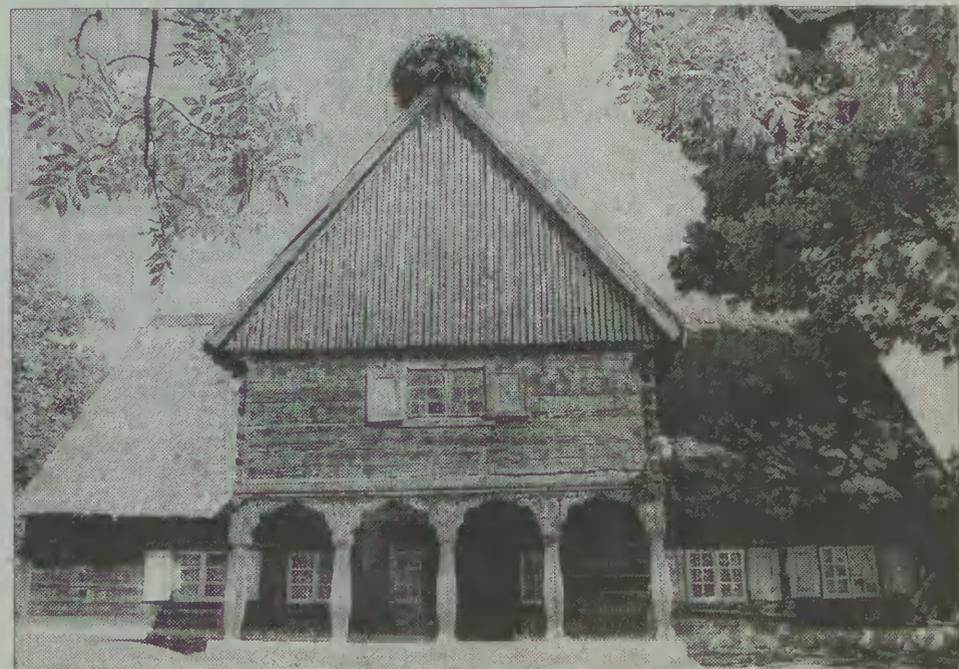
renie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego - tylko 9 osób, więc z tych punktów widzenia ten obszar nie nadaje się na park krajobrazowy. Za to projektowany teren Kociewskiego PK ma walory kulturowe. Przykładem jest Gniew (zamek, kościół, fortyfikacje), parki podworskie i aleje wiejskie.

Parki krajobrazowe powołują wojewodowie po zasięgnięciu opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Proces powoływania Kociewskiego PK jest w toku. Czy zakończy się powołaniem parku - nie wiadomo.

(Kow.)



Projektował Marian Jasiorski



Dom pomenonicki z 1770 roku w Chrystkowie.

Fot. Jerzy Cieżalski